

# GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N<sup>er.</sup> 50.

26. kwietnia 1832.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

C. k. połączona kancelaryja nadworna, mięjsca trzecich komisarzy cyrkulowych, opróźnie przez posunięcie Felixa Kwiatkiewicza i Wilhelma Michel na drugich komisarzy cyrkulowych, nadała padliczbowemu komisarzowi cyrkulowemu Maurycemu baronowi Sala, i galicyjskiemu gubernijalnemu koncepiście, Janowi Ondereck.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy dnia 20. kwietnia. —

Najj. cesarz i król jmc wynagradzając odznaczającą się gorliwością służbę; ciągłe zatrudnienia i wzorową pracę jenerałów poruczników Rautenstraucha i Rosseckiego, byłych członków tymczasowego rządu Królestwa Polskiego, najmiłosiwiej mianował ich kawalerami orderu cesarskiego i królewskiego orła Białego.

W zastósowaniu się do nowego podziału miasta stołecznego Warszawy, w skutek postanowienia rządu tymczasowego z d. 28. grudnia r. z. na 12 cyrkulów, rada administracyjna Królestwa przez decyzją na dniu 10. b. m. wydana, uorganizowała juryzdykcyę czterech wydziałów sądu pokoju powiatu i miasta Warszawy w ten sposób, że do wydziału 1go należć będą cyrkuly 1, 2, 4 i 5; do wydziału 2go 3, 6, 7 i 11; do wydziału 3go 8, 9 i 10; a do wydziału 4go 12 czyli przedmieście Praga. Parafije, powiat warszawski składające, pozostały przy dotychczasowych juryzdykcyjach.

Kancelaryja jw. jenerała jazdy hrabięgo Witt, gubernatora wojennego m. Warszawy, zawiadania niniejszém urzędy pocztowe w Królestwie Polskiém jako też i osoby prywatne na prowincyi, że wszelkie listy i posyłki pieniężne, na imię jw. gubernatora lub też do kancelaryi jego adresowane, na mięjscu frankowane być winny. W przeciwnym razie takowe z poczty przyjętými nie będą.

W Warszawie d. 4. (16.) kwietnia 1832 r.

Portugalija.

Najnowsze wiadomości z Lizbony z d. 11. marca, w gazetach londyńskich umieszczone, donoszą; że w ostatnich 14 dniach aresztowano znowu znaczną ilość osób za polityczne zdania. Między temi znajduje się 16 lub 17 oficerów marynarki. O przyczynie do tego aresztowania różne wieści były w obiegu. Jedni uważają to jako karę za tchórzostwo, okazane podczas zawijania floty francuzkiej, inni zaś twierdzą, iż dla tego uwieziono oficerów, aby zapobiedz, żeby nie mieli udziału w wyprawie Dom Pedra. Dom Miguel zwiędza bardzo pilnie fortyfikacyje w okolicy Lizbony. Zamki po obudwóch stronach Tagu będące osadzone są teraz 322 działami, do których potrzeba 2576 ludzi.

Gazety londyńskie zawierają wiadomości z Lizbony z d. 18. marca, które między innymi donoszą: »W Lizbonie rozeszła się była powszechnie wieść, że Dom Pedro opanował Madcirę; leez ostatnie wiadomości z tej wyspy, dochodzące do d. 3. marca, nie zawierają nic coby tę wieść potwierdzało. Przeciwnie bowiem gubernator zajęty był najmocniej przygotowaniami dla odparcia ataku. Bardzo wiele zależć będzie od szczęśliwego przybycia posiłków, które wyszły z Tagu ku tej wyspie. Jeżeli się Dom Pedrowi uda zabrać je w drodze, zatem wnoszą, że upadek Madeiry będzie tego zdarzenia nieodzownym skutkiem.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Podług *Courier*, reprezentanci pięciu wielkich mocarstw odprawili w d. 5. kwietnia konferencyją, która trwała trzy godziny. Nie uchwalono nic pewnego; tymczasem wszyscy pełnomocnicy wyrażali się w sposobie przyjacielskim.

*Times* twierdzi teraz tak, jak wprzód inne dzienniki, że *Morning Chronicle* pomyliła się ze swoją listą parów; wszelako dodaje, iż lord Grey tak jest mocno, jak każdy inny, przekonany o potrzebie mianowania parów, i że on, i najgorliwsi fabrykanci parów różnią się tylko względem czasu wykonania tego środka.

»Nie nieoznacza stanu handlu w tej chwili

w Londynie. « Mówi *Times*, »jak tylko, że wczynie, kiedy państwo największego doznaje pokoju, amunicyje wojenne są jedynym artykułem, którego najwięcej zbywają, a sprzedający umieli sobie nawet wyjednać uwolnienie od przepisów kwarantanny. Artykułu tego poszukiwały następujące trzy mocarstwa: Rejencyja portugalska w Terceirze, Dom Miguel i pasza Egiptu. Co się tycze ostatniego, nie słyszemy, aby z powodu swojej wyprawy do Syryi miał na nowo zamawiać u nas amunicyje, albowiem arsenaly jego już w przód dostatecznie były z tąd zaopatrzone; tymczasem co się dotyczy rywalizujących książąt portugalskich, tedy żądanie to pochodzi naturalnie z potrzeby chwilowej. Obadwa dowiedli, że znacznymi środkami dysponować mogą, i wszystkie zapłaty, albo w gotowiznie uiszczono lub pewnie zabezpieczono.

Podług wiadomości z Malty przybył tamże gubernator tej wyspy, jenerał-major Sir F. Cavendish Ponsonby, w d. 7. marca z rodzina swoją na pokładzie fregaty Madagascar. Z Grecyi odebrano w Malcie nieprzyjemne wiadomości. Rumelioci, (którzy jak wiadomo są w walce z rządem w Nauplii) zamierzali uderzyć na Patras, i z tego powodu tameczny konsul angielski radził angielskim i jónskim poddanym, aby ze swojemi majątkami ruchomymi, na pierwszy znak, schronili się na pokład brygu »Pelican« stojącego przed Patras.

Statek, który zawinął do Liwerpool z Bengalu miał przywieźć wiadomość o wielkiem wybuchnieniu wulkanicznym i trzęsieniu ziemi w Indyjach, nie mniej o strasznój powodzi, zrzadzonej przez wylew Gangesu.

Z Chin otrzymano w Anglii wiadomości, dochodzące do d. 1. grudnia r. z.; zatargi kompanii z rządem chińskim zostały załatwione, i gubernator Li powrócił do Kantonu.

*Morning Herald* zapewnia, iż przeszło od stu lat nie było takiej stagnacyi handlu w porcie londyńskim, jak jest teraz.

Na posiedzeniu izby wyższej z d. 3. kwietnia przelożył hr. Bathurst petycyją uniwersytetu oxfordzkiego przeciw bilowi reformy. Podług zdania zanoszących prozby, dodał szlachetny hrabia, mogą z odmian w reformie bilu przyjętych niebezpieczne skutki wyniknąć; a szlachetni lordowie, głosując za bilem, powinni byli się przekonać, że więcej czynią, niżli to, że tylko głos dają względem zapytania o bilu. Mowca zakończył oświadczeniem, że ze strony swojej przeciw środkowi rządu żadnej faktycznej nie przedsięweźmie opozycyi. Hr. Grey tę na to zrobił uwagę: Mógłem wstrzymać się

z mówieniem cokolwiek o tym przedmiocie, gdyż bil za kilka dni izbie podany będzie, tymczasem nie mogę zamilczeć radości mojej względem pewnego miejsca w prozbie, w którym uznano potrzebę reformy. Dodaję tu jeszcze, że za zachowaniem dawnych instytucyj naszych i trwałością rządu równie tak jestem jak szlachetny hrabia i ci, co wzmiankowaną prozbę podali, i gdy rozprawy o bilu rozpoczęte zostaną, spodziewam się dowieść, że utrzymanie konstytucyi jest mojem najgorętszym życzeniem. Resztę posiedzenia zapełniono rozprawami o bilu względem sądu przysięgłych irlandzkich. — Izba niższa zatrudniała się wnioskiem pułkownika Davies o mianowanie wydziału śledczego względem terazniejszego nieszczęśliwego położenia handlu rękawiczkami.

### Francyja.

Zdaje się, że stan zdrowia p. Perier był do d. 8. kwietnia bardzo niebezpieczny. Rano dnia tego miał się znacznie czuć zdrowszym. Polepszenie to trwało cały dzień. Spał kilka godzin. Król rozkazał, aby mu co godzina dawano znać, jak się ma chory. Z wielu deputowanych, którzy przybyli dla odwiedzenia go, tylko p. Guizot przyjął.

Między osobami, które w ostatnich dniach zachorowały w Paryżu na cholere, znajduje się kilku oficerów tamecznej załogi a ogólnie kilka osób ze stanu średniego i wyższego. P. Chavelin umarł także na cholere.

W długim artykule *Gazette de france* czytamy następujące miejsca: »W naszych smutnych okolicznościach zatrwożony jest jeszcze umysł w sposobie moralnym. Pośród krwawych scen naszego opłakanego położenia, gdy twórcza łatwowierność pobudza lud do bezprawii, rząd oskarża stronnictwo a stronnictwo rząd. Wciągu tego sporu staje się lud buntowniczym, i nie rozróżniając, kto ma słusznie i niesłusznie, rzuca się na tego, który się mu nawinie i mniema go być swoim nieprzyjacielem. Stronnictwa zarzucają ludowi niewiedomość; ci mieszkańcy, niedawno tak wzniosłego umysłu, nie mają sądu o rzeczach, gotowi wszystkiemu uwierzyć i mało niedostaje, że stoją niżej, jak najdziksze narody. Na cóż użalają się owe dwa stronnictwa lipcowe? na to, że lud jest łatwowny. Lecz lud jest tém, czém go kto zrobi, gdy jego dobry lub zły sposób myślenia pobudzi. Możnaż żądać, aby za jednym zamachem odebrał inne wychowanie, aby raptem stał się rozumny, oświeconym i pojmował naukę mądrości, gdy go tak długo karmiono grubymi łgarstwami i niedo-

rzecznościami. Tegoto systematu oszukaństwa trzymał się oś lat pietnastu duch liberalny. Cóż z tego wynikło; słabość rządu w utrzymaniu porządku, opór i nieufność. Pośród tego zamieszania i w tym oplakania godnym nieładzie dobroczynność francuzka jest pocieszającym zjawiskiem. Duch stronnictwa jest surową drzewianą korą, którą potrzeba odjąć, aby poznać łagodny i dobroczynny sposób myślenia prawdziwego Francuza.

*Moniteur* z d. 11. t. m. zawiera ustawę, przyjętą przez obie izby, mocą której Karol X. i jego familija, równie jak familija Napoleona na wieczne czasy z Francyi i jej osad wywołana została. — Tenże sam numer *Monitora* zawiera oraz rozporządzenie królewskie z dnia poprzedniczego, na mocy którego marszałek hrabia Bourmont, ponieważ nie wykonał przysięgi przepisanej ustawą z d. 31 sierpnia r. 1830, został uwolniony od służby.

Ustawa o obcych, która rządowi daje prawo naznaczać obcym emigrantom miejsce pobytu we Francyi, znalazła na posiedzeniu izby deput. w d. 9. mocny opór. Opozycja zdawała się wszystkich sił używać, aby odrzucić ministeryjalny projekt do ustawy. Opozycja przywodziła, że ten projekt niczém inném nie jest, jak odświeżeniem ustawy z roku szóstego rzeczypospolitej, niestusznna ustawa wyjątkowa przeciw patryjotom i przyjaciółom wolności, dalszym ciągiem ostatnich ukazów rossyjskich przeciw Polakom, zhańbienie imienia francuzkiego, słowem ustawa, która jest tak niegodną, jak niepożyteczną. Pan Mauguin oświadczył się przeciw centrum, że jedna strona izby oddała się coraz bardziej od rewolucyi lipcowej. Wprawdzie wewał go prezydent do porządku, lecz nie przyjął tego napomnienia. Stronnictwo ministeryjalne utrzymywało, że po wszystkie czasy i pomiędzy wszystkimi ludami wydawano szczególne ustawy dla cudzoziemców, i że żaden zarzut nie może spotkać rząd, gdy wnosi na ulagodzenie w tej mierze istniejącego ustawodawstwa (ustawy z roku szóstego rzeczypospolitej). Przełożony środek jest nieodzownie potrzebny ku zniweczeniu niebezpiecznych dla państwa przedsięwzięć, do których cudzoziemcy mogliby się dać użyć jako ślepe narzędzia. Niektórzy cudzoziemcy przynoszą z sobą potrzeby i skłonności, które dla wewnętrznej spokojności gościniego kraju nie są szczególnie przyjazne. Nie może być uderzającą rzeczą, gdy cudzoziemcom, którzy nie mają rękojmi podobnej krajowcom, naznacza rząd stosowne miejsce pobytu. Emigranci mają naturalne życzenie powrócenia do swojej ojczyzny; może się to stać przez

wojnę; lecz rząd powinien się strzedz, aby się przez takie zabiegi nie zawikłał w obce spory. Rząd dopełnia długi względem ludzkości, jak dalece takowy zgadza się ze względami politycznymi, a wszelako ci, którzy sobie przywłaszczają monopolijum czulej sympatyj, zarzucają mu chęć przesładowania. Przeznaczenie projektu ministeryjalnego, aby rząd upoważniony został połączyć cudzoziemców, bawiących we Francyi, w jedném lub kilku miastach, przyjęto podczas głosowania jako pierwszy artykuł, po odrzuceniu wielu poprawek. Podług artykułu 2. ustawy, może rząd zniewolić cudzoziemców do udania się na wyznaczone miejsca pobytu i może ich oddalić z kraju, skoro obecność ich będzie uznana za niezgodną z publiczną spokojnością i bezpieczeństwem. Poprawka p. Odillon Barrota, że ustawa o cudzoziemcach, niepozbierających wsparcia od rządu, może być zastosowana tylko w skutek postanowienia, przez ministra odpowiedzialnego podpisanego, przeszła, jakoteż dalszy wniosek, że ta ustawa będzie tylko ważną na rok od daty swojego ogłoszenia. Przy głosowaniu nad całą ustawą, głosowało 265 członków, 166 za ustawą, a 99 przeciw ustawie.

Paryżki sąd assyssów ukończył d. 22. marca rozprawy w procesie Szwajcarów dla Wandei zaciągnionych; z 42 oskarzonych 34 zupełnie uwolniono, resztę zaś ośmiu, mianowicie Delapelina, Fernera, Volkarta, byłych gwardzistów (*garde du Corps*); Wilda, byłego gwardzistę Szwajcarów; Felixa, nauczyciela muzyki; Baudota, handlującego winem tamże; Dubois, byłego kontrolora podatków w Vannes i Lemartelota ziemianina z departamentu Morbihanu uwolniono wprawdzie od zaskarżenia o spiszek i fałszywe werbowanie, jednakże uznano winnymi zatajenia spisku ku obaleniu rządu, i z tego powodu skazano Delapelina na pięcioletnie więzienie i na karę pieniężną 5000 fr., Dubois na 5letnie więzienie i 1000 fr., Baudota na 4letnie więzienie i 1500 fr., Volkarta, Wilda i Felixa, na trzyletnie więzienie i 500 fr., Lemartelota na dwuletnie więzienie i karę pieniężną 500 fr. Po uwolnieniu zostawać będą przez takiż sam czas pod dozorem policyi.

### Szwajcaryja.

Gazeta Luzianny zawiera artykuł następujący: »Sekretarz francuzkiego poselstwa, p. Vaimy, przybył do Lucerny. Odwiedził natychmiast wiele posłów na sejm szwajcarski i oświadczył im, iż król Francuzów dowiedział się ze smutkiem o tém, co się dzieje w Szwaj-

caryi; król jmc nie zezwoli nigdy na rozdział między miastem a gminami Bazylei. Mocarstwa, które zatwierdziły traktatem wiedeńskim wewnętrzne i zewnętrzne stosunki Szwajcaryi, nie dopuszczą, aby uchwały wiedeńskie zostały zniweczone. Zdaje się nawet potwierdzać, że król pruski odrzucił prośbę o rozdzielenie Neuenburga od Szwajcaryi z tego powodu, przynajmniej na tę chwilę, ponieważ ten środek sprzeciwia się traktatowi wiedeńskiemu, a król jmc postanowił ten traktat utrzymać.“

Gazeta powszechna niemiecka donosi z Bazylei pod d. 9. kwietnia, że kanton jest widownią nieszczęśliwych zdarzeń. Niechętni chcieli całkiem oddzielić miasto od gmin, i w części się to im powiodło; rząd wysłał w d. 4 b. m. wóz z kilką set sztuk broni i amunicyją do zagrożonych gmin, lecz transport ten został zabrany, i pomimo reklamacyi reprezentantów takowego nie zwrócono. W nocy z d. 5. na 6. b. m. posłano 160 ludzi z kompanii miejskiej w okolice zagrożoną. Atoli przy najpierwszej wsi uderzyli na nich powstańcy, ranili oficera i dwóch szeregowych i wzięli ich w niewolę. Około godziny 5tej przybyli reprezentanci związku Laharpe i Merk z wojskiem i nastawali na cofnięcie się załogi; zgodzono się, że wojsko związku nie dopuści kroków nieprzyjacielskich i obróci broń swoje przeciw zaczepiającej stronie; lecz niabawem zmieniła się postać rzeczy; albowiem skoro się dowiedziano, że załoga cofnęła się, uderzono na gwałt po gminach. Powstanie ruszyło, a ponieważ oficer, wysłany jako parlamentarz, doznał obelgi i został wzięty w niewolę, nie pozostało nic innego, jak się uzbroić do odporu. Ze zmiérzchem nastąpił atak i trwał aż do dnia następującego, w nierównej walce małego hufca przeciw 1500 ludzi; a że brakło amunicyi, potrzeba było wieś opuścić. Około wieczora w d. 7. b. m. nadciągnął nasz oddział ku pierwszej wsi Argauskiego kantonu, i z tą na wozach został odesłany. Mały ten hufiec uciérpiał wiele w 3 1/2 dniach, i za ledwie wierzyć można, że w tej walce utracił tylko 15 w ranionych i tyleż w niewolę wziętych.

Gazeta wychodząca w Karlsruhe umieściła następujące opowiadanie ocznego świadka o napadzie na wieś Gelterkinden (koło Bazylei) d. 6. i 7. kwietnia: „Oficerowie straży miejskiej przybyli z wojskiem swoim do Gelterkinden d. 6. t. m. Szli przez Rheinfelden i chcieli bocznymi drogami dostać się do gmin, którymi opiekował się rząd bazylejski. Nie dawszy ze swojej strony żadnej zaczepki, ani

żadnego do kłótni powodu, naprzód koło Anwyl napadnięci zostali przez należących do osad, które się odłączyły, i ścigano ich wystrzałami karabinowemi z gór aż przez całą dolinę. Mówią, iż najwięcej do oficerów mierzono. W Gelterkinden zaś w chwili, gdy przybyłem i czas niejaki jeszcze po południu, było wszystko spokojnie i jeszcze nie było napadu. Przybyło także wojsko z Solothurn. Lecz gdy uderzono na wojsko garnizonu i na mieszkańców z Gelterkinden, i gdy do tychże zbiegający się zewsząd włościanie strzelali, owo wojsko z Solothurnu nie rzuciło się pomiędzy walczących, jak należało spodziewać się; przeciwnie, jak mi powiadano, część tychże natychmiast Gelterkinden opuściła. Sam to słyszałem, jak wołano: Niech żyją czarni chłopcy! (Schwarzbuben) i także: Niech żyją Liestalanie! Gelterkindyjanie zaś krzyczeli: Jesteśmy więc także i od tych zdradzeni, którzy bronić nas mieli. Obywatele z Gelterkinden zmuszeni więc byli coraz bardziej bronić życia i majątków swoich. Ze wszech stron strzelano mocno. Noc nie położyła tamy bójce; z jej przyjsciem dom zapalili włościanie. Gelterkindyjanie i część straży wojskowej pospieszyła do gaszenia. Lecz w tém wszystkie strzelby nieprzyjacielskie zwrócone zostały na płonący dom, by gaszących odpędzić. Po chwili widziano, jak ktoś porwał palącą się głównię z gorejącego domu, biegł ku wielkiej fabryce jedwabiu i głównię tę rzucił przez okno do owego budynku. Ogień wpadł natychmiast do pracowni stelmacha i cały dom wielki w krótcie płomienie ogarnęły. Także skład wielki jedwabiu miał się spalić. Najmocniej szczególnie strzelano przez noc całą z cmentarza i do cmentarza; nadarzał on bowiem bezpieczne stauowisko i Gelterkindyjanów nie można było z tamąd wypędzić. W ciągu walki i młyn oraz zapalono, i z tamąd także znowu z największą zaciętością i przybywających do gaszenia strzelano. Tu szczególnie raniono wielu i kilku zabito. Gdy lekarz z Gelterkinden, spieszący rannym na pomoc, przejeżdżał d. 6. przez dolinę, zabrali mu włościanie powóz, gdzie znajdowała się także część jego narzędzi chirurgicznych, których w tej okropnej nocy byłby tak bardzo potrzebował. Nazajutrz po owej nieustannej walce i po pożarze nadciągnęło z Sissach do dwóch tysięcy włościan bez przewodnictwa, bez porządku. Z okrzykiem, wszelkie opisanie przechodzącym rzucili się ci ludzie na włość; mordy, pożary, rabunek, to było ich hasło. Jedna część tej hordy przybyła przed dom zajezdny w Roessli, gdzie zmu-

szony byłem zatrzymać się także, z powodu niebezpieczeństwa życia, grożącego wszędzie po gościńcach. Pośród okropnego zgielku morderczego zniszczyli wszystko w dolnych pokojach domu; wpadli także do piwnicy i opili się winami. Równie w domach sąsiednich burzono i rabowano, a kule, ze wszelkich stron wlatujące, zagrażały także osobom, które się skryły po izbach. Tym sposobem i ja więc z mego pokoju do wyższej części domu uciekać musiałem. W tejto części od niejakiego już czasu mieszka namiestnik (*Stathalter*) Burkhard. Rzecz naturalna, że człowiek ten już w Sissach kilkakrotnie niebezpieczeństwem zagrożony, teraz nawet śmierci spodziewać się musiał. Oczekiwał nieprzyjaciół z otwartymi drzwiami; najprzód wszedł jeden i żądał pieniędzy; z wymowy jego miałem go raczej za Frickthalczyka, jak za Baselbićtera. Nicustraszona małżonka pana Burkhard, z niemożnością przy piersi, rzekła: Nie mamy żadnych pieniędzy przy sobie, ale jeżeli uważacie to za rzecz słuszną, to weźcie ów zegarek. Człowiek ten istotnie przystąpił do ściany, zdjął zegarek i schował. Innych, z wściekłością wpadających, kobieta ta z podziwienia godną przyjęła przytomnością, a okropni ci ludzie nie rzucali się jednak na matkę, karmiącą dziecię. Namiestnik został uwięziony. Z trudnością tylko kilku umiarkowanych ocaliło mu życie, odciągnawszy go od wściekłej, mordem grożącej zgrai i poza dom go odprowadziwszy. Tymczasem burzyciele zapalili także dom i stodołę inspektora obwodowego Bumpi; raptownie dom ten płomienie zewsząd ogarnęły. Mnie samego schwytano także, miano za szpiega i zagrożono mi śmiercią. Żądałem, bym zaprowadzono do rządu w Liestal, gdzie chciałem się wywieść, iż nie jestem podejrzany i w samej istocie odwoływałem się na kilka znajomych mi osób. Gutzwyler i Frej sami z rana d. 7. byli w Gelterkinden, lecz mimo najlepszej chęci odwrócenia nieszczęścia, nie u hord tych nie uzyskali. Zebrawszy niektóre pozostałe jeszcze i po pokoju rozrzucone rzeczy mego podróznego tłumoka, który mi zrabowano i zabrano, odprowadzony zostałem do Sissach. W drodze zdybałem się z jednym ze znajomych, skarżyłem się, iż mię zrabowano, a ten potrafił przynajmniej odzyskać mi próżny tłumok. Widziałem także wielu włościan, jak z Gelterkinden uchodzili w różne strony z napełnionymi worami, inni niesli zdobyte broje, niektórzy po kilka strzelb; albowiem Gelterkindyanie przemocą rozbrojeni zostali, i nawet kilku ze straży miejskiej

uwięziono. Wielu z tych ostatnich widziałem rannych, i słyszałem od nich, że byli na wyprawie hiszpańskiej przeciw narodowi fanatycznemu, że jednak nie widzieli nigdzie, ażeby tak nieludzko postępowano sobie, jak tu przeciw Gelterkindyanom. Do Sissach przybyła także pani Burkhard; pozwolono jej z Gelterkinden wyjechać. I manie pozwolono z Sissach jechać dalej, i pojechałem przez Läufelfingen do Olten. We wszystkich wsiach musiałem opowiadać. Wielu otaczało mię, którzy także wpadli byli do Gelterkinden; ci okazywali obrzydzenie z powodu wykonywanych tam okropności; nie było ich zamiarem, ale raczej czynem tylko jedną małą, dzikią, chciwą rabunku części. Tu i ówdzie słychać było i to także zdanie, że rząd bazylejski nie miał prawa kazać przeciągać wojsku po częściach kraju, który się odłączył. — Widziałem wojnę domową ze wszelkimi jej zgrozami, w których życie i ojczyzna nie mają żadnej wartości, i w których ci najszcześliwsi, co pomarli.

#### Holandya.

Książęta: Oranii i Fryderyk przybyli od wojska do Hagi w dniu 7. kwietnia w południe.

*Journal de la Haye* zawiera pod napisem: »Co czynić będzie Holandya?« artykuł, wyrażający: »Znowu zawiedzione oczekiwanie! Rossyja nas opuszcza, król jednomyślny z ludem, któremu panuje, wzbrania się podpisać warunków, narzuconych mu przez konferencyją, i jako król niepodległego narodu ma do tego istotne prawo, jeżeli nie będzie przyjęta zasada, że prawo i sprawiedliwość jest zawsze na stronie mocniejszego.« — Wykazawszy, że żadne z połączonych mocarstw, wyjąwszy Francyją, nie uderzy na Holandya, artykuł ten kończy się w sposobie następującym: »Holendrzy! nie wierzcie, abyśmy łatwo mogli być pokonani. Bądźcie tylko przekonani, iż się trzeba bronić, a bronić do ostatniego. Nie idzie tu o mniej więcej korzystne warunki, lecz o takie, które nam podobnie jak zwyciężonym lub wazałom chcą narzucić; idzie tu o nasz polityczny byt, naszą niepodległość i naszą wolność. Wybiierać nam należy albo prawą obronę lub ucisk; szczęśliwą przyszłość, okupioną niejakimi niebezpieczeństwami i ofiarami, albo pewną nędzę; chwałę lub hańbę. Holendrzy! ktożby z was nie przeniósł raczej chwalebnej śmierci, śmierci za ojczyznę, nad byt na zawsze zhańbiony? Wierzcie mi Batawcykowie! dla narodów tak, jak dla pojedynczego człowieka, jest większe złe, jak śmierć, złe, które podkopyje, ugina i powoli zabija; złe, na które się ani użalać, ani któ-

tém się szczyścić nie można — albowiem dla dusz szlachetnych jest rodzaj pociechy w wielkiém nieszczęściu — na które nie ma ani środka, ani litości ani nadziei, i którego nigdy ująć nie można; tém złém jest . . . hańba!

### Belgijum.

*Mémorial Belge* zawiera co następuje: »Jeżeli wiadomości nasze są pewne, tody rząd ma jeszcze nadzieję, że za kilka dni nadejdą ratyfikacje. Tymczasem zdaje się nam, że opór króla Wilhelma, niepotwierdząc układu, zawartego z konferencyją, i podobieństwo rozpoczęcia się kroków nieprzyjacielskich z jego strony, są dostatecznemi powodami, aby nie zaniedbywać żadnej ostrożności w sprawie publicznej.«

*Messenger de Gand* mówi: Słyszano wczoraj w okolicy Gandawy daleką kanonadę. Niektórzy utrzymują, że to były salwy, dawane we Flisyndze na przybycie księcia Oranii. Nie wiemy, jak dalece wiadomość ta jest ugruntowana.

### Niemcy.

Król jme bawarski raczył pod d. 3. kwietnia r. b. radzę nadwornego i aktualnego profesora fizjologii przy uniwersytecie w Monachijum, doktora Oken, przenieść, jako profesora zoologii, do uniwersytetu w Erlangen; a opróżnione przez to miejsce profes. zoologii, równie jak katedrę semijotyki, opróżnioną przez śmierć profesora Grassi, jako skombinowany rodzaj nauki, raczył nadać prywatnemu docentowi doktorowi Reubel, tymczasowie w charakterze profesora zwyczajnego.

Jak piszą z Monachijum, redakcyja dziennika *Baierische Blätter* (będącego, jak wiadomo, dodatkiem do Gazety Stanu) przeszła od barona Hornmayr do głównego radcy naukowego i kościelnego barona Zu-Rhein. —

Radzca nadworny Oken miał protestować przeciw przeniesieniu swojemu do Erlangen.

Professor prawa przy uniwersytecie w Würzburgu, Brendel, został, jak słychać, od katedry swojej uchylony.

— Kassel dnia 10. kwietnia. —

Na posiedzeniu sejmowem dnia 8. b. m. Komisarz sejmowy przedstawił sejmującym następujące postanowienie panującego: »My z Bożej łaski Książę elektoralny, współrejent itd. itd. Przez łaskawy reskrypt nasz z dnia 8. lutego b. m. objawiliśmy wiernym naszym stanom ziemskim zamiar nasz, zamknięcia te-razniejszego sejmku z dniem 10. b. m. Przekonawszy się z raportu naszego ministryjum

spraw wewnętrznych, że prace niektóre, dotyczące szczególnież przepisany ustawą bieg administracyi krajowej i dobra kochanych Naszych poddanych, do dnia wspomnionego nie będą ukończone, po wysłuchaniu ogółu naszego ministryjum stanu, zezwalaamy na przedłużenie sejmku tak długo, dopóki wierne nasze stany ziemskie z troskliwą gorliwością starać się będą o załatwienie z swej strony następujących przedstawionych im przedmiotów:

- 1) Zasadniczy etat państwa tudzież etaty normalne i inne służące mu za podstawę.
  - 2) Ordynacyja miast gmin.
  - 3) Prawo względem okupienia ciężarów gruntowych.
  - 4) Prawa względem ustanowienia kassy kredytowej ziemskiej.
  - 5) Urządzenie studni ziemskich.
  - 6) Prawo względem opłat od psów.
- Oczekujemy przytém, że wierne nasze stany ziemskie uznają w tém nasze ojcowskie zamiary, i w miarę dozwoleń w powyższym sposobie przedłużenia sejmku urządzi swoje prace. Wydano pod wyćśnieniem pieczęci państwa z własnoręcznym podpisem naszym. Kassel 6. kwietnia. Fryderyk Wilhelm, Książę elektoralny, współrejent v. Eggena. Komisarz sejmowy dodał jeszcze w reskrypcie tym nie potrzeba było czynić wzmianki i o projektach do prawa, odesłanych już do rządu, nie wylacza on także i tych, które przedstawił rząd uzna jeszcze potrzebę. Następuje zajmowano się dyskusyją o ordynacyi gmin.

Na jeneralnem zgromadzeniu reńsko-zachodnio-indyjskiej kompanii, odprawionem w Elberfeld d. 30. marca, okazało się, że w skutek niepomysłnych politycznych i handlowych, tudzież innych nieszczęśliwych wypadków różnego rodzaju, akcyje tej kompanii z nominalnej wartości 500 talarów, spadły, co do rzeczywistej wartości, na 44 procentu. Dyrektor Winkelmann wniósł zatem imieniem dyrekcyi, aby się kompanija rozprzegła i niezwłocznie potrzebne przedsięwzięła środki w celu jak najrychlejszego i najpomysłniejszego obrachunku jej interesów. (Wniosek dyrektora tej kompanii względem zaproponowanego już pierwej zagruntowania nowego, na miejsce rozprzegłego teraz towarzystwa, umieścimy niezwłocznie.)

### WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Die Mohrin*, dramat we 4 aktach.

Teatr polski. — Jutro: *Isora*, czyli: *Skaleństwo z przesrachu*, romantyczny dramat z muzyką, w 3 aktach (po pierwszy raz).